

# WOJOWNIK

ALEKSANDRA ZAWŁOCKA

Ulica Błotna. Ulica lampionów i śmiechów. Dziewczyny malują twarze na białe. Sutenery pokrzykują chrapliwie, interns marnieje. Co druga buda zamknięta. Jeszcze pół roku temu żołnierze w najbliższych beretach rozchwytywali orientalne piękności z pasją odkrywcy nowych lądów. Szerokonosą Khmeki niezwykłej łagodności, drobniutkie filuternie Wielnami. Nie zrażała francuskich żołnierzyków francuska choroba. Szybka kuracja i życie zaczyna się od nowa. Niektórzy zaszynali tak już kilkanaście razy. Polacy też niezwydzeni. W końcu przejadły się egzotyczne przysmaki po pięć, dziesięć dolarów.

Milaska Błota pod ciężkimi butami legionisty. Uliczka sklecona z desek i kolorowych papierków jest tak wąska, że nawet w porze suchszej nie wysycha.

Matczus opowiada swoją historię prowadząc mnie sankami największego ościs kurortu Kambody. Sihanoukville — nadmorskie miasto na wzgórzach, iskrawie tak na czubie królów.

W dół — Zetoka Sjalamta. Może rzeczywiście najpiękniejsza na świecie? O pomocy woda jest ciepła jak zupa.

## TEATR OKRUTNY

**M**ŁOCZYŃCIS zawsze się wy-  
daje, że musi zrobić coś, co  
jest niemożliwe. Dla mnie Legia  
Cudzoziemca była niemożliwa,  
kiedy się zaciagałem, myślałem, że  
za kilka miesięcy zginę.

Nie ma bieżącego karku ani kwadratowej szczęki mordery. Mundur nie obkłada wydechytni mętni. Tylko fryzura typowa. Wzrost wysoki. Szczęśliwie sylwetka i twarz. Okulary w eleganckiej, metalowej oprawie. Nosi je dla poci. Niezgarzone maniery. Swobodna bez niezamienionej Rysopis legijnicy białego różni się od pniańczy wypraczeń. Bardziej jeszcze zaskakująco styl: huda. Legia tworzy człowieka w oświele. Uczy zapaś gwałtownego zabijania, zachowania przy stole oraz towarzyskiej konwersacji.

**M**ŁA, wszystko o czym ma-  
rzył. Wykształcenie. Dobry,  
elitywny zawód (moż, ty go nie  
ujawniaj). Żona. Podróżna była „u  
stwierdził”. Miał 22 lata. I wyjechał  
do Francji, do brata, który od dawna  
prowadzi własny biznes.

Ala Matczus nie uciekł od świata  
żyłoci i dobrobytu, do świata, który  
począł temu wydechać się polno  
po brzeg, bombardują. Nie szukał  
świętego spokoju. Szukał wojny.  
Wiedząc, że nie może powrócić.

**W**LEGI urodził się na nowo,  
z nowym nazwiskiem, imio-  
nami rodziców, z nową datą uro-  
dzenia. Zachował tylko, wiznie  
imię, ale nic, i ono pozostało nie-  
zmiennie. W kraju została rodzina,  
którą na stanowiskach. Nie chce  
ich narazić. Więc niech będzie  
— Mateusz.

— Najpierw zaglądnij współzini-  
w urzę, zęły, gadło L., tak dożyj.  
Potem, mierzą poziom intelektual-  
ny. Testy psychologiczne. Polowa  
była po polsku. Polowa po rosyjsku  
i „Jugosłowiański”. Powie-  
dział: „Polek, Roszannin, Jugosłowia-  
winaś to są samo. Dasz sobie ra-  
dy”. Po Jugosłowiańsku nie nie rka  
powiedzi.

W burze kadry — drobniejsze  
przesztuchanie: kto cię szuka? Prąd  
kim się ukrywasz? Jakiś marz dra-  
gi? A dzieci? Jaka policja cię śledzi?

Legia zawsze była schronieniem  
przed polnią. Więzieniem, daw-  
nym życiem. Kiedyś była poważ-  
nych przestępców. Potem — szady  
zamiary w całej strukturze armii  
francuskiej. Ograniczono nabór do  
„w miarę trytych” — jak mówi  
Mateusz. „W miarę kryzys” w miary  
wpływu czasu okazał się nad miarę  
dożaltni. W końcu ożreżono pouf-  
nie, to nie obca harcerski. — Wrac  
się teraz do polityki przyknaletego  
oksa — mruży się Mateusz.

**J**AK ciemno robisz? Trze-  
ba, żeby nie spał. Jak naj-  
mniejsz jadł. Jak najdłuższy bieg. U-  
cie jest schronione, ale czasem trze-  
ba. Czasem to jedynie środok udu-  
kacji — opowiada cichym, bez emo-  
cji. Krótkie, szybkie wy: zamiesz-  
czania. Iluzyczny ton reportu.  
— Wszystko się robi, żeby żyć  
człowieka zwiadać z życiem pra-  
cetero-międzynarodowe sąkulecie  
w Castel Naucery — kursy na wielu  
pożomach od podstawowego po  
oficerskie i specjalistyczne. Kursy  
na komandosów, kurasy na, mowa-  
nika, malarza. Legia to samowystar-  
czalna armia.

**P**O PIERWSZ — dyscyplina

Po drugie i trzecie — dyscy-  
plina. Musztra. Bezwzględne postu-  
powanie i „karności”. Nauka fran-  
cuskiego i strzelania. Higijena. Spos-  
soba ubiorczak są, chodzenia, je-  
dzenia i wyśkianje potu. Z potem  
spływaz czwielka przęsobę (ara  
ganga). Siatkówka, piłka nożna  
i truchty. Marsz komando: osiem

kilometrów w pełnym rynsztunku,  
z plecakiem, bronią i w hełmie. Na  
zaw.

— To morderca na poczętku  
— rano pogubił. — W Legii dużo  
się biega. Co dzień rano formacja 8-10  
km. Wszędzie lubi biegać, oddział  
jak dowiedza lubi biegać, oddział  
biega 18-20 km. Ino wyższy stopień,  
tym dłuższy bieg. Oficer musi być  
siłniejszy od legionisty. Robisz 15  
km w godzinę i 19 minut.

Mateusz lubi biegać. Tu, w Kam-  
body jego oddział biega w każdej  
wolnej chwili.

Autorytet dowódcy jest niepod-  
ważalny. Liczy się stopień, potem  
umiejętność, na końcu — sposób  
traktowania podwładnych.

**Z**A przewiniem, misobody-  
Za uduje, że wykonany rozkaz  
— do raportu albo do pudła. Czasem  
zaczęst aresztu dostaje się  
w morder. — Stare tradycyjne spo-  
soby — twierdzi Mateusz. Zanikają,  
a schodzą. Dawniej więzieniaki były  
międszkie. Teraz legjonistki czasem  
są cięższe, ale sąbie odpoczają.

Wydałem niedawno rozkaz peł-  
nej gotowości w mojej grupie ma-  
dekaczy. Legionistki wybrał radio.  
Nie sprawni. Radio się działało.  
W czasie walki to północny wydecha-  
niecia oddziału. Dostałby się to 20  
dni. Ja nie lubię wyjeżdż do więzie-  
nia. Wobec tego oblamano morder.  
Był zadowolony. Następnie pilniemy  
razem pnia przy barze. Nie pa-  
dniję się uraz. Jeśli ktoś parnieta,  
nie ma się do niego szczeniuki.

Pa czterech miesiącach — ostatni  
sk. Egzamin są smęczant, brudni,  
pleśni, ponurzeni. Są szczęśliwi. De-  
wotują albo staż się legionista-  
ma. Kontrakt na 5 lat i klenka  
szpala.

To wielkie kino. Doskonal  
naukowy film. Nie nie zdarsz się  
naprawdę. Wszystko jest obliczone  
na twoje reakcje. Każde słowo,  
gest, Rosszanna. Jeśli to zrozumiesz  
— wygrasz.

